

" ZAPUSTY "

Widowisko regionalne dla teatrów
lalkowych w IX-iu odsłonach

Napisała : Zofia Lorentz

O s o b y :

Diabeł Boruta	Parobek Kuba
Diabeł Kusy	" Bartek
Stary Szlachcic	" Szymek
Młody "	Starsi chłopci:
Szlachcic-opóje	Mateusz
Szlachcic 3-1	Piotr
Dziedzic	Starzec Bartosz
Arlekin	Gospodyni 1
Panienka	" 2
Karbowy	Zośka
Karczmarz	Kasia
Hajduk	

Tanecznicy

Odsłona 1

Lochy zamku łączyckiego. Pod ścianami puste beczki po węgry-
nie i miodzie. Stosy złotych dukatów. Za stołem, na wpół leżąc,
śpi diabeł Boruta. Ponad nim przelatują nietoperze. Z głębi lo-
chu słychać pohukiwanie puhacza.

S c e n a 1

Diabeł Boruta i diabeł Kusy

Kusy

(pocieszna stwora siedzi na stosie dukatów i liczy je) Co to? sły-
szę jakieś granie. Może mi się tylko śni? Ejże, dobrze słyszał,
wszak ci to kapela cała. (wygrzebuje się pośpiesznie z dukatów i,
wykonując odpowiednie ruchy, naśladujące instrumenty, gada)

Jacek bzdurzy na bańdurze,
Maciek wali na regali,
Wojtek ryczy na basicy,
Kuba Łyczek złamał smyczek,
Stasiek z Dębni w kotły bębni,
Tomek doi na oboi,
Kacper hraje w szałamaje,
Filip plecie na kornecie...

(z narastaniem odgłosów muzyki - budzi się Boruta)

Boruta

(przez sen) A cóż to znów, mocium panie? W śnie mi wadzą, zgiełk,
hałasy... Kusy, przegnaj, nie nie daję.

Kusy

Hi, hi, hi, przecie to nie kolędniki.

Boruta

(rozbudzoły) Nie kolędniki, rzeczesz?

Kusy

Nie kolędniki - jeno zapustniki, hi, hi, hi.

Boruta

Co, zapusty? Tak mi gadaj. A nie mylisz ty się w czasie? Czyżbym aż
tak długo spał?

Kusy

Od jesieni, a dziś - luty.

Boruta

(nadsłuchując) Dobrze grają, ale z chłopska. Wyjtyj no tam. Nuże.
żwawo!

Kusy

Jeśli o zapusty chodzi, - mnie poganiać się nie godzi. (gramoli się
schodami w górę, strasząc nietoperze) Z drogi, ómaki, Kusy idzie!

Boruta

(przeciągając się) Spałem. Zastały się kości, zalepiły ślepia. Brzuch
mam pusty, gardziel suchą... Tfu, na taką czarcia dołę! (po chwili)
Hola, toż to kulig chyba? (zrywa się) Brać szlachecka się zabawia.
Hulaj dusza bez kontusza! w to mi graj!

- Kusy (wraca, podśpiewując) Albo mi to trudna żona,
Siedem tutaj, ósma doma...
- Boruta Cóż widziałeś? Młódź szlachecką, co z kuligiem przed się wali?
- Kusy (lekseważąco) Mówić szkoda.
- Boruta Ejże, a któż tedy?
- Kusy Chamy.
- Boruta Chamy, mówisz?
- Kusy Sanie w łozach, a w sukmanach - chłopcy.
- Boruta Może maskarada jaka? Bo to w częstym jest zwyczaju. Za cyganów, to za żydów przebierać się państwo lubi.
- Kusy Ani, ani, najprawdziwsze w świecie chamy.
- Boruta (z oburzeniem) Cóż to, chłopstwo kuligiem się teraz bawi?
- Kusy Do karczmy jadą. Chłopska kapela, co pospólstwu do tańca przygrywać będzie.
- Boruta Niesłychane dotąd rzeczy! Zapusty - szlacheckać to sprawa była. (zniechęcony, siada z powrotem)
- Kusy Jechał Bartek, Szymek, Kuba...
- Boruta Hej, co słyszę, Kuba-grajek? ten to śmiałek, co mi wpoprzek zdawna staje?
- Kusy Ten samiutki. A znów Zośka - jego luba. Obaj z Bartkiem ku jednej się dziewczce mają, hi, hi, hi.
- Boruta Więc ich zwadzić potrzebą z sobą.
- Kusy Nie co insze mi na myśli.
- Boruta (do siebie) Brzuch mam pusty, gardziel suchą... a tu, w naszych beczkach, pusto...
- Kusy Pocóż tedy spać w tym loszku? Iść by znowu wpośród ludzi.
- Boruta Nie te czasy, gdy na zamku gwaro było!
- Kusy Szlachta hula, jak hulała. Trza jej tylko wyjść na przeciw. Zjadłbym boozku do kapusty i kielbasy choć... z pół łokcia, głodnym, w brzuchu burczy...
- Boruta (zamyślony) Co tam breszysz? Szkoda, że mnie obudzili. Zapachniały mi zapusty. Szedłbym w tany i ucztował... hej, hej!
- Kusy A ja z tobą. (śpiewa) Moja karczmareczko nie zamykaj okien, bo ja tu przyjadę na koniku mrokiem, u-ha!

- Boruta (zaskakująco) Gdzież ta karczma?
- Kusy Hen, za borem.
- Boruta Mówisz: dwóch do jednej ma się? Trzaby chamstwu w grze przeszkodzić. (po namyśle) Nie dojadą do tej karczmy!
- Kusy Hi, hi, płakać będzie Zośka.
- Boruta Droga, mówisz, przez las wiedzie?
- Kusy Naszą stromą, po przez bagna.
- Boruta Zima przecie.
- Kusy Ku odwilży ma się, ale drogi precz zawiane.
- Boruta Zmylimy ich przy rozstaju.
- Kusy Karczma dalej, aż za rzeką.
- Boruta Most?
- Kusy Zdawna już się chwieje.
- Boruta Więc do dzieła, mocium panie.
Komu diabeł w drodze stanie,
Ten do celu nie dojedzie.
A jeszcze, gdy z chłopem sztuka.
- Kusy Kuba młody - to i guza szuka.
- Boruta Czego stoisz?
- Kusy A co każesz?
- Boruta Pas mi dawaj, żupan nowy..
Nie ten - lecz karmazynowy.
Buty lepsze, te z cholewą odwilżaną,
Podkówkami podbijane, do hołubców właśnie dobre..
- Kusy Hu, hu! (uwija się, podając kolejno wymieniane części ubrania)
- Boruta (już ubrany) Jakże ci się widzę?
- Kusy (oglądając go ze wszystkich stron) Już nic z czarta. Szlachcic,
Pan na dużych włościach.
(kłaniając się uniżenie) Witam, witam jegomościa.
- Boruta A gdzież szabla? (przypasując szablę podaną przez Kusego)
No, gotowym. Gdybyż teraz kulig spotkać kontuszowy...
- Kusy Na to trzeba mojej głowy.

Boruta (nuci) Wezmę ja kontusz, wezmę ja kontusz
Szablę przypaszę,
Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej,
Tam się ucieszę..

(obydwaj jednakowo rozochoceni, objąwszy się w pół, wychodzą z lo-
chu)

Odsłona 2

Droga leśna. Potężne drzewiska. Czapy śniegu na świerkach. Kopna
sanna. Sanie w łożach, zaprzężone w dwa żwawe koniki, z których bu-
cha para, tak są zgonione. Na saniach - grajkowie.

Szymek, Bartek, Kuba

Bartek Poganiaj, Szymek, poganiaj.
Szymek Ale, poganiał ci będę, kiej koniska ledwo dysą.
Kuba Sanna kopna. Precz zawiane, hej!
Bartek Tfu, do carta z taką drogą!
Puhacz Uhu, uhu. (jakby w odpowiedzi na zakęcie Bartka)
Kuba Tak ci się do Zośki spieszysz? Nie bój się, przez nas tańcowała nie
będzie, nie.
Puhacz Uhu, uhu.
Bartek Cisej ze, cosik słyhać.
Kuba Dziewcę cię woła, ha, ha, ha.
Bartek Głupiś, Kuba. Szymek, daleko jeszcze? bo mi się do cna zmyliło. Cemu
nic nie gadasz?
Szymek Drogi patzę.
Kuba A co to, ślepie ci zapręsyło? A dyć to jeszcze dzień.
Szymek Cóż ta z tego, kiej mi się zmyliło.
Kuba Wyjzyj, Maryś, wyjzyj-ze na drogę,
bo do ciebie nijak dojechać nie mogę.
Szymek Przu, maluśkie! Dwie drogi na lewo włoda, a każda widzi mi się,
ze moja... (staje)
Kuba Konie moje konie, niedola mi sroga,
Juz mi się zarosła do dziewczyny droga
Bartek To jak będzie?
Szymek Diasi wiedzą.
Puhacz

- Kuba Słyszta?puhac kajsi pohukuje,a toć to jesce do nocki daleko.
- Bartek Skręcaj,Symek,w imię Boze.
- Szymek Wioo,maluśkie.(skręca,ale w tej samej chwili znów zatrzymuje się,gdyż z tej właśnie strony dochodzi wycie wilka,przerażony) Wilcy wyją!
- Kuba Goni wilk bez pole ogonem wywija,
 pewno nie żeniaty,scęśliwa bestyja,oj,dana!
- Bartek Zamknies ty pysk?
- Kuba A cóz się tak gniewas? bois się,zeby cię wilcy nie zjedli?(śpiewa)
 Nie płac,dziewcę,nie płac-ze,
 Weź drugiego,pocies się.
- Bartek Zawracaj,Symek,skręć w tę drugą.
- Szymek Hejta,maluśkie,hejta.(skręca,ale
- Wilk wyje teraz w tej stronie)
- Szymek (przerażony) W imię Ojca i Syna..
- Kuba (spokojnie)Puść,Symuś,konie wolno,niech same drogę wybiorą.One ta
 najlepiej wiedzą,ka trza iść.
- Szymek Moze to i prawda.Cekajciez,wróćę się na rozstaje i tam je pusce
 luzem.Wioo!
- Kuba Widzita,idą,ani się zawagują.(śpiewa)
 Konicki moje,konicki,
 Wieźciez mnie do dziewicki.
- Szymek Dobze posły.Tero po dębie poznaję.Znaczy,je,bo na nim obrazek wisi
- Bartek Poganiaj teraz,poganiaj,bo ludziska w karcmie cekają na wasą muzykę.
- Kuba (śpiewa)Cekaj mnie,Maryś,do rana,do rana..(urywa,gdyż sanie przewracają się nagle.Tfu,do carta!
- Boruta (niewidzialny Ha,ha,ha!
- Szymek (gramoląc się spod sań) Słyseliśta?
- Kuba (wesoło) Ej,chłopaki,a dyć to nie tko insty,jeno sam Boruta chyba drogę nam zastapia.
- Bartek Zbierajmyz się żywo,bo nas tu przykwasi.
- Szymek Wio,wio!
- Kuba (rozglądając się) Pockajcie,niechze go choć raz obacę...

Odsłona 3

Krajobraz śnieżny. Gęsty mrok. Rzeką nawpół zamarzniętą, przez nią - most. W dali, na wzniesieniu - karczma, ponad którą zabarwia się niebo wschodem księżyca)

Boruta, Kusy

(podjeżdżają małymi saniami, zaprzężonymi w wilki. Na ramieniu Kusego, siedzącego na koźle, - puhacz, którego oczy świecą jak latarnie.

Kusy Pruu! Pruu! Cóż to, nie rozumiecie końskiej gwary?

Wilki (obydwa jednocześnie) My jesteśmy wilkowie,

Nie znamy się na końskiej mowie, auu, auu!

Kusy Głupie wilczyśka. Stójcie, mówię. Utrapienie z takim zaprzęgiem.

Boruta Gdzież ten most, u licha?

Kusy Tu właśnie. Wyleźć z sanek pora.

Boruta (wyłazając z sań) No, a karczma?

Kusy A po tamtej stronie rzeki. Pada na nią blask miesiąca, ot. tam, widna, jak na dłoni.

Boruta Widzę teraz: rozłożysta niby grusza. Zato rzeka - licha.

Kusy I most lichy.

Boruta Z której strony?

Kusy Zejdźmy niżej. Ej, uważaj, bo tu ślisko.

Boruta Niech się tylko nogą zaprę.. heep! Gdzież ten bal przegniły?

Kusy Cicho, pst... czy słyszysz?

Boruta Ktoś tu idzie...

Pijak (śpiewa ochryple, nadchodząc) Zalecał się Bartek Marynie
Póki były spyrki w kominie,
A jak wysły spyrki z komina,
Za nic Bartkowi Maryna, hej, hej!

Kusy Hi, hi, hi, pijany chłopek na most zmierza.

Boruta Dalejże go.

Kusy (śpiewa, przedrzeźniając Pijanego) Zalecał się Bartek Marynie,
Póki były zspyrki w kominie..

Pijany Hej, jest tu tko?

Kusy (śpiewa dalej) A jak wysły spyrki z komina,
Za nic Bartkowi Maryna, hi, ho, hi.

Pijany Ki diasi?

- Kusy Macieju?
- Pijak A co?
- Kusy A co to macie na plecach?
- Pijak A worek.
- Kusy A we worku?
- Pijak A rybki.
- Kusy A przecie to jeszcze mięsopusty?
- Pijany Mięsopusty, powiadas? Łzes, bracie, toć cwartek tłusty, a zaś jutro
- popielec.
- Kusy Pomyliło ci się. Na odwyrtkę gadasz. A skąd rybki? Pański staw w
arendzie trzymasz?
- Pijak Głupi. Cóż to, rzeki nie mam? Rybki w przeręblu - hyc, hyc... Ktoś ty?
- Kusy Diabeł.
- Pijak Ejże? A cóż się tak przechwalas? Jakbyś był diabeł, to byś miał ogun
- Kusy Mam.
- Pijak Mas?
- Kusy Mam.
- Pijak To pokaz? O la Boga! (rzuca worek i ucieka z wrzaskiem)
- Boruta Ha, ha, ha.
- Kusy (krzyczy za uciekającym) A uważaj na zakręcie,
bo ci kolka utkwi w pięcie! Hej!
- Boruta Chodź tu, Kusy, czasu szkoda.
- Kusy Idę. Oj, jaka też zimna woda...
- Boruta Pokaż, który pal przegniły.
- Kusy Mocno był ten chłop podpiły. Ten tu, trzeci z brzegu. Pospiesz się,
nadjechać mogą.
- Boruta Niech się tylko zaprę nogą, heep! (rozlega się trzask)
- Kusy Dosyć, reszta potem trzaśnie.
- Boruta Księżyc wschodzi, będzie jaśniej.
- Kusy (nadsłuchuje) Jada. Słychać łozy. Ani wiedzą, co ich czeka.
- Boruta Kąpiel pewna. Słyszysz, pies gdzieś szczeka.
- Kusy Poczuł wilka.

Boruta Już są blisko.

Kusy Jeszcze chwilka.
(słychać parskanie koni i głosy ludzkie, potem śpiew_

Kuba Ej, na Topolowej grobli
Diabli się pobodli,
Chodziło im o dziewczynę,
Tkóra się nie modli...

Szymek Koniska ustami strzygą.

Bartek Nie drzyj się, Kuba, psia jucho.

Kuba A cóż mi tam końskie ucho.

Szymek Hola, maluskie, hola, cegóz się strachacie.

Bartek A ~~cegóz~~ ^{pięć} ty chłopce, stajes?

Szymek Adyć widzisz, że na most wejść nie chcą.

Kuba Przylejże im bata.
(widać już konie, które stają dęba, charczą)

Szymek Patzajta, aże się wałe zjeżyły. Moze diabła cują?

Kuba Głupiś, Szymek, im diabeł nie straszny, wilki blisko.

Bartek Złażta, chłopaki, bierzem konie przy pyskach.

Kuba Ani się ważta. Odstąp, Symuś, ja im dam rady. (chwytając lejce i bat, z którego strzela raz po raz. Heej, hop! Heej - hop! (konie stają dęba, szarpiają się, wreszcie ruszają galopem i przebiegają most, który w chwilę potem zawala się z trzaskiem. Powinno być to tak zrobione, by widz nie wiedział, czy sanie przejechały szczęśliwie, czy też zapadły się)).

Boruta Ha, ha, ha.

Odsłona 4

Karczma, oświetlona płonącym łuczywem. Starsi chłopcy przy stołach raczą się piwem. Baby rajcuja przy szynkwasiu. Dziewczęta, pięknie poubierane, wyglądają co rusz to przez okna i drzwi, przy nich

Parobcy.

S c e n a 1

Piotr, Mateusz, Roch, Stary Bartosz, Karczmarz, Zośka, Kasia, 2 Gospodynie)

Gospodyni 1 Napijwa się po kubecku,
Bo nie mamy nic w kubecku.

Gospodyni 2 Cemuż by nie? W piecu ogień, chleb na desce,
Napijwa się, kumo, jeszcze..

Zośka Cosik im się stać musiało...

Kasia A bo też to wiało, wiało...

- Zośka Snieg je gruby, kiej piezyna,
 Latoś śnieżno cało zima.
- Mateusz Dziewki dockać się nie mogą.
- Piotr Nie dziwota: przez kapeli nie rusz nogą.
- Zośka Mateusku...
- Mateusz A co, dziewczę?
- Zośka Niech powiedzą: a może ich wilki zjedzą?
- Mateusz Prędzej w boru pobłądziły.
- Piotr Bo pewnikiem już podpiły.
- Zośka (z oburzeniem) Zaśby tam.
- Mateusz A tkóry tam ten twój miły? ha, ha, ha.
 Może Kuba? bo chłop śwarny.
- Piotr A zaś Bartek - gospodarny.
- Mateusz Dziewki łase na pozory.
 Kuba do bijatyl skory.
- Zośka Dyć niedawno wrócił z wojny.
- Mateusz (kiwając głową) On ta ~~zmięknął~~ z mała niespokojny.
- Gospodynie (zapraszają Mateusza gestem) Pijciez z nami, Mateusu.
- Mateusz Któz mi kaze pić z babami. A bo mi to chłopów brakło?
 Do szynkwasu Pietse, Rochu,
 To nieładnie pić po trochu.
- Roch (wyglądając przez okno) Casu dosyć jest do rana.
 Patse - droga prec zawiana.
- Piotr Zimno, choć mrozu dużego ni ma.
 (wota) ~~do~~ ^{tam} do komina.
- Karczmarz Dołożciez ~~se~~ do komina.
- Parobcy (ująwszy się pod ręce, chodzą po izbie) Kajsi się zawierusyli.
 Przez kapeli nie ma tańca.
- Zośka Cichościez, bocosik słyhać...
- Wszyscy (nadsłuchują. Z oddali dochodzi śpiew Kuby)
 Jedzie Zapust na koniu, wywija po moście,
 Frasują się komornice, co będą jeść w poście...
- Wszyscy (radośnie) Jada, jada!
Kasia A dyć to Kuby przyśpiewka!

S c e n a 2

Ci sami i Chłop-pijak

Pijak (wbiega zadyszany)

Wszyscy W imię Ojca i Ducha, cóż to z tobą?

Pijak Dajcież no odsapnąć zdziebko. Cart mnie gonił.

Mateusz Cyś osalał?

Pijak Widziałem go, stał na moście.

Mateusz I cóż robił?

Pijak Gadał ze mną, jak ja z wami.
Przejsć mi nie dał, bódł rogami.

Zoska Moze to on grajków strzymał?

Pijak Jesce mi tu zęby dzwonią,
Myślałek se: za mną goni.

Mateusz A mozesz ty być pijany?

Pijak Ani ani, Matusku kochany.

Zoska Cichoście, bo cosik słysząc...

Wszyscy (nadśledzają. Z oddali dochodzi śpiew Kuby)

Jedzie Zapust na koniu,
Wywija na moście,
Frasują się komornice,
Co będą jeść w poście...

Wszyscy (z radością) Jada, jada!

Kasia Adyć to Kuby psyśpiewka!

Zoska A cyjazby, cyja!

Piotr Jak się to wydzira, bezkurcyja.!

S c e n a 3

Ci sami i Kuba, Bartek, Szymek

Wszyscy Witajcie, witajcie,
Pięknie nam zagrajcie!

Kuba Zaro wam grać będziewa,
Ino się wprzód, rozgrzejewa.

Mateusz Cóż was zaśło?

Piotr Dziewki z załości cud co nie poschły.

- Gospodynie (od dziewczętach) Jak ich to obskoczyły. Dajciez ludziom pojeść,
popić!
- Karczmarz Odstąpcie dziewczęta. Niech się jako ogarną, a i pojedzą se.
Musą siłę mieć do grania.
- Mateusz Abo i do kochania, ha, ha, ha.
- Kuba Ja ta kochać mogę zawdy,
Byle miała pyscek ładny.
Symuś, bier za dudy,
Skrzypki zestrój, Kuba, wpsódy!
- Szymek
- Głosy Ej, zapusty, zapusty!
- Kasia (do Bartka przymilnie) Cegoście się tak spóźnili?
- Bartek Cart nas wodził po boże.
- Dziewczęta O dla Boga!
- Szymek O małośmy nie zbłądzili.
- Bartek Chytra to jakaś była stuka.
- Piotr A to może sam Boruta?
- Kuba Ten to, ten, - zawałidroga.
- Gospodynie O la Boga, o la Boga!
- Szymek Kiej się ośmiał - zemgliło mnie,
Pomyślałek - diabeł pewnie.
Wilkiem strasył, sową manił,
Az do cna mnie otumanił.
Ino Kubie on nie straszny,
Kuba sedłby z nim na udy.
- Zośka (bardzo przejęta) A widziałeś ty go chociaż?
- Kuba W bór się zasył, chytry-mudry.
A już wtenczas pociemniało.
- Zośka Diabłu w ślepią spojrzeć zbliska...
Az mnie w sercu cosik ściska.. (do Kuby) potrafiłbyś?
- Kuba Cemuz by nie. Ja ta zdawna z nim się wadzę,
Ale mi się nie zdazyło w biały dzień napotkać carta.
- Mateusz Zadzeć z diabłem ci nie radzę,
Taka zwada nic nie warta.
- Kuba Zdawna myślę: niech bym go choć raz obaczył,
Wnet do gardła bym mu skoczył.

- Zośka A po co?
- Kuba (żartobliwie) Bom ciekawy, cy też będziesz o mnie stała.
- Zośka A ja bym się ino śmiała.
- Kuba Ejze, ejze.
- Karczmarz Ho, chłopaki, bierta się za granie.
(grajkowie rozpoczynają grać, kojarzą się pary)
- Mateusz (rozozochocony) Hej, dziewczęta, krew nie woda,
 Niech mi tkóra rękę poda.
- Zośka (podaje mu rękę, umykając Bartkowi)
- Gospodynie Patsajta na Mateusa,
 Jak się jescce w tańcu rusa, oj, dana, dana...
- Bartek (tańcząc z Kasią, śpiewa)
 Hej, zawracaj od komina,
 A uwazaj, tkórej ni ma,
 Jest tu Kasia, jest Maryna,
 Tylko mojej Zośki ni ma.
- Kasia Weź ze mnie, Bartku, weź ze mnie,
 Będzies miał dobrą zoneckę:
 Piezyny puchowe,
 Sto złotych gotowe,
 Skrynję malowaną,
 Dziewcyne kochaną.
- Bartek Nie chę cię, Kasiu, nie chę cię,
 Mas złych sąsiadów, ganią cię:
 ze rano nie wstajes,
 i krówkom nie dajes,
 kądziółki nie psędzies,
 ' gosposią nie będzies.
- Kasia Nie prawda, Bartku, nie prawda,
 Kto to powiedział - zje diabła.
- Bartek (do Kasi, w tańcu) Bojałyście się ^{tez/} o nas ?
- Kasia Moze Zośka, bo ja - nie.
- Bartek Zośka, mówis? A o kogo, dziewczę lube?
- Kasia Cosik mi się tak wydaje... ze o Kubę.
- Bartek O Kubę się frasowała?
- Kasia (ucieka mu, śmiejąc się i do Zośki) Skołowałam Bartka, wis?

- Parobek (tańczący teraz z Zośką) Ej, chłopiec ci ja, chłopiec,
Spod Łęcycy rodem,
Za wyrostkam służył
Póki byłem młody,
Teraz parobeczek -
Juz temu tsy lata
Stan mój kawalerski
Pozucę do kata.
- Bartek (Odtrąca go od Zośki i sam z nią staje przed kapelą)
Powiedz ze mi, dziewczę, powiedz,
Co mas powiedzieć, powiedzieć,
Oj wiedziało serce moje,
Ze mnie uwiedzies, uwiedzies.
Powiedz mi, dziewczę, powiedz,
Co mas na myśli, na myśli,
Cy mam zanieść na zapowiedź,
Cyli tko insy, tko insy?
- Zośka Ile ości, ile ości na jęczmiennym snopie,
Tyle złości i chytrości w każdziuteńkim chłopie,
Ile piórek, ile piórek na białej gąsecce,
Tyle cnoty i dobrości w każdziutkiej dziewczecce.
- Głosy męskie A bo to prawda? (śmiechy)
- Gospodynie (przytakuja Zośce) Święta prawda. Tak ci jest.
- Bartek Oj, nie mas to na świecie juz większej psykrości,
Jak dziewczynę kochać, a bez wzajemności.
Kochaj mnie, kochajże, kochaj ze mnie dziewczę,
nie uważaj lekce,
Jak się zestazejes, to cię nikt nie zechce.
- Gospodynie Nie wierz mu, Zośka, to je huncwot.
- Któraś Uwważaj, ja ci zaśpiewam: Chłop cię zuci, chłop cię zuci,
Jak popiół rozwieje,
A jesce gdzie się obruci,
Z dziewczęcia naśmieje.
- Mateusz Nie wiesz, Zośka, babom, bo one tak - bez zazdrość. (śmiej)
- Bartek Świeci miesiąc nad stodołą,
Gwiazda na niebie, na niebie,
Nie zamykaj okienecka,
Kiej psyjdę do ciebie, do ciebie, u-ha!
- (Ogólny taniec)
- Grajkowie (na znak Kuby przestają nagłe grać)
- Bartek Cemuż to nie gracie?
- Kuba Jechalim tu na zapusty,
A i cóż nam z tego,
Gardziel sucha, brzuch pusty,
Dziewcę kocha innego.
- Głosy (śmiej) A dajciez mu bałabuchym, wybiezcie duzego!
- Karczmarz (podaje Kubie na nożu kapiący tłuszczem przysmak zapustny)

- Karczmarz Niech ci będzie na zdrowie. Piwa chcesz?
- Kuba A jakie też macie?
- Karczmarz Jak do smaku: mam wareckie, piątkowskie, brzezińskie, a i gdańskie też się najdzie.
- Kuba A "tazbira" macie?
- Karczmarz Ho, ho, pańskie mas fanaberyje!
- Kuba Zeby ja był pan, toz bym pijał samą "małmazyję". Zeby ja był pan, - Zośka sła byś za mnie?
- Stary Bartosz (siedzący cały czas przy piecu, przygląda się z upodobaniem Zośce, która siadła przy nim na ławie)
- Kuba (widząc to, ze śmiechem) Usiadł stary kole pieca,
Rozgzał się,
Spojzał na swe nóżki obie,
Rozśmiał się.
- Bartosz (do Zośki) A ja jeszcze, moje dziewczę, nie stary,
Bo mi nóżki do tanecka zadrgały...
- Kuba Cemuż się nie ożenił, Bartosu,
Kiedy była kwarta piwa po grosz,
A teraz, kiej kwarta piwa po śtery,
Nie będą cię panny chciały, boś stary...
- Bartek (zniecierpliwiony) Kuba, zabawias się, czy gras?
- Kuba Zabawiam się. A bo co? Może ci się nie spodoba?
(do karczmarza) Ej, dajciez drewek trocha więcej,
(do basisty) I bas niech mi lepiej bzęcy,
A grajciez no trocha głośniej.
(do Zośki) I ty, dziewczę, się roześmiej. U-ha!
- Bartek Zośka - młga.
- Kuba Albo - moja. (chwytając Zośkę) Ej, Symek, chyc się za skrzypice,
a graj, co ci podam: Ej, dziewczyno, ty mnie nie znasz, ty mnie
nie znasz,
Spod Podębic jestem bednarz, jestem bed-
narz... U-ha! (tańczy oberka, a tańczyc
winien najlepiej ze wszystkich i najbardziej zawadiacko)
(w oknie ukazuje się jaskrawe światło pochodni. Muzyka
ucina w pół taktu)
- Głos (z zewnątrz karczmy) Hej, hej!
- Kobiety Wszelki duch Pana Boga chwali!
- Chłopi A tam co? Patrzą, ady to się kajsi pali!
- Kobiety Wyjzyjciez, chłopy, o la Boga!
- Karczmarz (którego w tej chwili nie było w izbie, wpada) Co się dzieje?

Wyrostek (wpada z krzykiem) Pański Zapust na koniu!
Karczmarz (z radością) Zapust na koniu? Adyć to kuligu zapowiedź! (wybiega)
Mateusz Cy diasi go tu psynieśli?
Kuba Panowie ślachta kuligiem się zabawia...
Piotr (z troską w głosie) Żeby z tegojakiej turbacyji nie było...
Gospodynie Dziewuchy, pochowajta się!

S c e n a 4

Ci sami i Arlekin

Karczmarz (w ukłonach, wprowadza Arlekina)
Arlekin Młodzieniec w czarnym stroju i dziwacznej czapce, wchodzi butnie, ale na widok tylu ludzi, zatrzymuje się zdziwiony)
Co to, wesele?
Karczmarz E, nie, tak się ludzie ześli... na Zapusty.
Arlekin I kapelę, widzę, macie?
Karczmarz Są skrzypce, są i dudy...
Arlekin Dobrze grają?
Karczmarz Tak tam, z chłopska. Gozałeckę mam nie lichą...
Arlekin Dobrze, dawaj. Zmarzłem, choć mróz zelżał.
Karczmarz Odwilż idzie. Schabik tłusty do gozałki?
Arlekin Dawaj. Za mną w tropy - kulig zmierza. Sań dwanaście.
Karczmarz Kiepska droga.
Arlekin Łód na rzece - pewien?
Karczmarz Dolać można?
Arlekin Dolej. O łód pytam?
Karczmarz Sanie w łozach może psejdą.
Arlekin Nie o chłopskie pytam sanie.
Karczmarz Po co lodem rezykować? Most jest, panie.
Arlekin Most? czy bredzisz? Wszak zwalony.
Karczmarz Ej, słyszyta?
Mateusz Bartek, Kuba, dyć jechaliśta bez most?
Kuba Psejechalim, ale cosik potem trzasło. Konie nam się rozbiegały

Mateusz To nowina!

Arlekin Ładnie dbacie o podróźnych.

Mateusz Droga pańska. Ekuonom ta dobrze wiedział, że most lichy.

Arlekin Jakże będzie? Wszak za chwilę cały kulig tu się zwali?

Mateusz Trza ich wrócić.

Arlekin Co, zabgwy poniechać?

Mateusz Ano, widać wola boska.

Arlekin A objazdu - nie ma?

Mateusz Rzeka, panie.

Arlekin (Słowę tracę. Chyba cały plan odmienić? (z dala dochodzi gwar i trzaskanie z batów) Już ich, słyhać. Tfu, do kata, nie wiem wcale, jak zaradzić. (widząc wychylające się z za drzwi dziewczęta) Ładne macie tu dziewczęta. (podbiega ku nim, one zaś z piskiem uciekają. Wtedy wychodzi przed karcznię, na spotkanie kuligu).

Za oknami - płonące pochodnie, słyhać brzękadła sań, parskanie koni, śmiechy i śpiewy rozbawionej szlachty)

Odsłona V
S c e n a 1

Młody szlachcic, Arlekin, Karczmarz
chłopi, potem dwaj starsi Szlachcice

Mł. Szl. Cóż to mi waść gadasz, drogi nie ma?

Arlekin Przeszkoda niespodziewana: most zwalony. Nie przejedzie.

Mł. Szl. Most zwalony? A to jakaś nowa sprawa.

Arlekin A mówiłem: zjeżdżać z traktu niebezpiecznie.

Mł. Szl. Któż mógł wiedzieć. I cóż będzie?

Arlekin Trzeba wrócić.

Mł. Szl. Co waść bajesz, wracać? Droga zdawna wytyczona.

St. Szl. (wchodząc) Hej, waćpanowie, jeśli postój ma być dłuższy, to ze sanniów zejść nam trzeba. Karczma duża, jest kapela.. By nie tracić próżno czasu - można tutaj wznowić tany.

Karczmarz (przymilnie) Szynkwasy mam zaopatrzone! Gdyby wina- mam ~~gatunki~~ *je nietylko* przednie...

St. Szl. Ha, słyszycie? Karczmarz z winem się naprasza.

Mł. Szl. Pójdziem most obejrzeć zbliska, a tymczasem.. coż, niech tańczą.

St. Szl. A więc zgoda?

- ^M
Mł.Szl. Zgoda, zgoda. (do chłopów) Dalej, żywo, trza nam znaleźć wyjście z biedy.
- St.Szl. (z progu karczmy woła donośnie, klaszcząc w ~~medlonie~~ Moście panie i panowie! zapraszamy tu, do karczmy. Postój dłuższy. Pocóż tra- cić czas na siania. Na ~~raz~~ rozgrzewkę, na rozgrzewkę w (odpowiedzi na to - radosny gwar i śmiechy) (do kapeli) Grać "polskiego" - potraficie?
- Szymek Grałim nie raz u dziedzica.
- St.Szk. Więc zagrajcie, tylko z pańska: godnie, choć wesoło, lecz nie zwa- wo. (Kapela gra poloneza, w tempie którego wchodzi rozbawiona pary. Starsi raczą się przy szynkwasiu)
- Sł.Szl. Najprawdziwsza małmazya. Czyżby doszło już do tego, że w naszej Rzeczypospolitej chamy przednie wino piją?
- St.Szl.2 Hej, karczmarzu!
- Karczmarz Słucham, panie.
- St.Szl.2 Dziwuję się twemu winu. Któż je spija tu, u ciebie, i jakie ich pochodzenie?
- Karczmarz Pamiętają dawne dzieje. Ta becułka - czasem króla Zygmunta Jagie lona rówieśna. Młodszych nie dopiła szlachta wielkopolska na zjazd do Łęcycy przez prymasa Karnkowskiego zwołana.
- St.Szk.1 Pomnę. Ha, Tatarzyn nas za łeb trzymał. Napadł w onczas Ruś, Podole
- Karczmarz A i dawny nas pan, wielmożny wojewoda Sierakowski, lubił w mojej karczmie popas koniom dawać; ze swych Bogusławic do Łęcycy często jeździł.
- St.Szl.2 Godnych gości wtedyś miewał.
- Karczmarz Mam gościnnych izb aż trzy, stajnie duże...
- St.Szl.1 To od święta, a na codzień pospólstwo piwkiem pewno poisz?
- Karczmarz Czątery grosze kwarta, panie.
- St.Szl.1 Twoja karczma?
- Karczmarz Gdzież tam, panie, Dziedzic mi w arendę puścił. Wódka pańska, pańskie piwo, wino jeno moje własne, a i z tego zysk na poły.
- St.Szl.2 No, to krzywdy nie masz chłopie. (do Szl.1) Waszmościowe zdro- wie piję.
- St.Szl.1 A ja pańskie. Jakże, nieźle?
- St.Szl.2 Ujdzie, ujdzie. (smakując wino)

S c e n a 2

Ci sami, Arlekin, Mł. Szlachcic, potem Dziedzic, chłopci

St. Szl. 1 (daje znak kapeli, by umilkła) I cóż, młodzi, mogę dać znak do odjazdu?

Mł. Szl. Gdzie tam, most na dobre zawalony.

Arlekin Ani mowy o przejeździe.

St. Szl. 2 Nie pojmuję, w czym przeszkoda? Mostu nie ma, więc po łodzi. Rzeka stoi.

Mł. Szl. W tym rzecz cała, że łód słaby. Tu i owdzie już kra płynie.

(zzewnątrz słychać jakiś gwar)

spodynie (niespokojnie) Dziedzic, dziedzic,,,

Dziedzic (wchodzi energicznym krokiem, pewny siebie, pyszny) Czołem waćpanowie!

Szlachta Czołem, czołem!

Dziedzic Witam pięknie miłych gości,
i do siebie ich zapraszam
jako dziedzic tych tu włości.
Dwór - za rzeką,
niedaleko.

St. Szl. 1 Zaproszeniem nie wzgardzimy, to jest pewne, lecz podobno drogi nie ma, most zwalony, a na rzece - kra już płynie.

Dziedzic Na to radę mam ja prostą:
mało chłopstwa tu, w tej karczmie?
Sanie wezmą na ramiona,
no i sprawa - załatwiona.

(wybuch śmiechu taneczników i oklaski)

St. Szl. 2 Kiepsko, kto nad byle czym biada,
bo na wszystko bywa rada,
exemplum: choć na rzece nie ma mostu,
przenieść można nas poprostu, ha, ha, ha.

Damy Ja się boję!
A nuż się poślizgnie który?
A mnie znów to się podoba. Przygód tyle!

Chłopci (cofają się, przestraszeni)

Dziedzic Cóż stoicie? jazda, żywo.
Chcecie, postawię wam piwo.

Mateusz (nieśmiało i pokornie) Toż to zima, panie.

Dziedzic Więc cóż z tego? woda płytka.

Mateusz A i psyodziejku skoda...
Dziedzic A nam, chanie, zapust szkoda.
Mr. Szl. (jak gdyby zatroskany) Sań - dwanaście...
Dziedzic A ich mało? Żeby zaś nie krzywdowali, po talarze dam na głowę
Mateusz Panie, woda aż do pasa...
Kobiety (zaczynają chlipać)
Dziedzic Powiedziałem raz i basta. Ej, jest tu z wami ten osiłek?
Mateusz Kuba, panie?
Dziedzic On, on właśnie.
Głosy (gorliwców) Kuba, pójdźże, Dziedzic woła!
Kuba A dyć jestem.
Dziedzic Jesteś? dobrze. Wiem, żeś mocny
Do wody ty wejdiesz pierwszy.
A za tobą - pójdą inni.
Niech zobaczą, jak nieść trzeba.
Kuba Mnie pan dziedzic niech nie licy.
Ja tych saniów niósł nie będę.
Dziedzic Co, czy aby dobrze słyszę?
Mówisz: sani niósł nie będziesz?
Kuba Tako rzekłem.
Dziedzic A to dobre! Cóż to, wojak,
A do wody wejść się boi?
Kuba Kiedy wojna - inna sprawa,
a znów insza - gdy zabawa.
Dziedzic Nadtoś mądry. Hej, karbowy,
Wybiec no mu hardość z głowy!
Karbowy (zjawia się na zawołanie, ale widać, że sam jest przerażony)
Dziedzic Bierz go! Ze 30 kijów starczy.
Kuba (odrzuca skrzypki, które trzymał dotychczas w ręku, i cofa
się w róg karczmy, jakby gotując się do bitki)
Kobiety (głośniejszy lament)
Arlekin (wysuwając się na przód) Może waść zezwolić raczy,
By mu jutro dano baty,
Chciałbym wiać kapelę z sobą,
A ten chłopak - pierwszym skrzyp-
kiem...

Dziedzic (ochłonawszy z gniewu, dwornie)
Prośba pańska - już spełniona.
Kuba, imaj się skrzypisy
i przygrywaj jaśnie państwu.
Co zaś batów się dotyczy,-
Dziś czy jutro się nie liczy.
W drogę tedy moście państwo!

Okrzyki W drogę! W drogę!

Dziedzic Hej, tam, wyżej brać łuczywa
Jasno musi być,
Jak za dnia bywa! (wychodzą)

S c e n a 3

Stary Bartosz i Karczmarz

Bartosz (spluwa) Bodaj zczeźli!

Karczmarz Próżno żeś się, stary, zeźlił,
Takie to jest "jaśnie-państwo"...

Odsłona VI

Światłota szlacheckiego dworu. W głębi dworu słychać muzykę taneczną, przez otwarte drzwi migają tańczące pary. Na I-ym planie - stoły po ucie. Kilku szlachciców pije dalej. Za niektórymi stoją pachołkowie, którzy dolewają uczującym wina z gąsiorów.

Dziedzic Waszmość, słyszę, z Wielkopolski? Niech więc Wielkopolska żyje!

Wszyscy Vivat! vivat! (na stojąco wypróżniają puhały)

Szlachc. 3 Ja z kolei zdrowie was, Łęczycan, ~~pij~~ wznoszę, wielce sobie gościnność tej ziemi ceniąc.

Wszyscy Zdrowie, zdrowie!

Szlachc. 3 Byłem ja tu w czas rokосу
w tysiąc sześćset szóstym...

Wszyscy Aaa.

Szl. 1 Toś nasz brat.

Dziedzic Gorące to były czasy.

Szl. 3 Cóż, kiedy obronę wolności rebelią potem nazwano.

Szl. 2 (pijany) Nie pozwalam!

Szl. 3 Miano zdrajców ojczyzny nam dano...

Szl. 2 Protestuję!

Szlach.2

Byłem tu także, gdyście waszmościowie Łęczycę oblegali...

Szl.2

Hę, Łęczycę? Z dymem poszła. Przyszliśmy kupą, choć nikt się nie umawiał... Spodziewał się zato każdy: kupcykowie gościć będą. A ci? Bramy zawarli. Co? Nie puszczają mnie, szlachowica? Posła do nas: czego chcemy. Czego chcemy? Okup dajcie. Każdy kupczyk na dukatach siedzi..ho, ho, ja ich znam... A ci - nie. Nie? Dawajcież łuczywa i smoły trochę! Wystarczyło! z dymem poszła kupców pycha...

Dziedzic

Ale się odbudowali, odbudowali.

Szl.2

Zdrowie "rebeliantów" wznoszę! Co, nie dobrze?

Wszyscy

(śmieją się)

Szl.2

Tedy pod któła pijmy: najjaśniejszy pan nasz, Zygmunt Waza, niech nam żyje!

Wszyscy

Vivat.

Dziedzic

Cóż, kiedy jezuita rządzą, a król ucztować nie lubi.

Szl.2

Staropolskie przysłowie powiada: modli się pod figurą, a diabła ma za skórą. Ale cóż, gdy rebelią zwie się rada, byle kto na tronie siada.

Wszyscy

Ha, ha, ha.

Szl.2

Ale dość tej polityki. Waćpanowie, zmienmy dudy, pułgar pusty, boczek chudy...

Dziedzic

(do Pacholka, śmiejąc się) Ej, dolewaj do pułgara!

Szl.2

Chuda fara, chuda fara.

Dziedzic

Wszak mięsiwa pełne stoły.

Szl.2

Zeszedł się Pust z Mięsopestem
na krakowskim moście:
pyta się Post Mięsopesta,
co będą jeść w poście?

Dla dziewczeczek beczkę rybek,

Dwie baryłki wina,

Żeby sobie jadły, piły,

Nie zaznały głodu.

Dla młodzieńców - wóz popiołu

i dwie wiązki słomy,

czemu sobie nie znaleźli

w Mięsopeście - żony

Wszyscy (śmieją się)
(przez uchylone drzwi zaglądają damy, widząc jednak pijanego Szlacholca 2, cofają się, zasłaniając twarze rękoma)

Szl. 2 (sposstrzegając to -) Poczekajcie białogłowy,

Rymem grzecznym coś wam powiem:

Ziemia deszcz pije, ziemię - drzewa pije

Z rzek morze, z morza wszystkie gwiazdy żyją,
Na nas - nie wiem, co ludzie upatrzyl,
Dziwno im, żeśmy się trochę napili...

Szl. 3 Jeśli to imó Kochanowskiego fraszka - tedy jego zdrowie wnoszę

Wszyscy Vivat!

Szl. 2 Zali nieboszczyka zdrowie pić się godzi?

Przedzic A bo mu to co zaszkodzi?

Odsłona VII

Podwórzec dworski zasypany śniegiem. Gromada chłopstwa ubija nogami plac pod igry szlacheckie. Wczesny ranek. Czerwony wschód słońca. Silny mróz. Chłopi zmarumieci - chuchają w ręce lub biją się nimi po plecach,

S c e n a 1

Chłopstwo, Karbowy

Karbowy Dalej, żywo, nie marudzić, słońce wstawa,
ini patrzeć, jak się zanie tu zabawa.

Mateusz Dość by było.

Piotr Twardo przecie. Ujdzie w ścisku.

Parobek Nie gozej, jak na klepisku.

Mateusz Pięć dni w tygodniu pieszom robił,
jesce sósty?

Piotr ~~Piotr~~ Odrobili aż za wiele.

Karbowy Kto tam hełce? Ma być gładko, jak w kościele.

Mateusz Wczora odwilż, dzisiaj - mróz.

Parobek Panom wygoda, a ty chłopie - kapce susz.

Karbowy A cóż wy tak cudujeta?

~~Mateusz~~ Parob. Bo i na co ta robota?

Karbowy Nie wies, durny? do zabawy - trza placu równego. Wnet tu oni

igrać będą: w siable trzaskać, do pierścienia gonić, albo i "polskiego" wodzić.

Parobek Daliby choć kubek piwa.

Karbowy Patrzcie, cego się zachciwa. Ej, nie stawać! Dalej, żywo!

Parobek (nuci) Nie mam ci ja, nie mam,
Nijakiego mienia,
Za zasługi dadzą
Po worku jęczmienia,
Po zagonie rzepy,
Jęczmienia na kasę,
Tsa na pańskim tyrać,
Takie życie nase.

Głos (z za bramy) Hej, jest tam kto? Otwieraj!

Karbowy Ho, ho, tkosik nowy zjeżdza. (do Parobka) Walek, bierz roztwierać!

S c e n a 2

Ci sami, Boruta, Kusy

Boruta (wjeżdza w podwórze w ozdobnych saniach. Powozi Kusy, przebrany za niedźwiedzia)

Karbowy (kłania się nisko Borucie)

Boruta (wyłazi z sań i kroczy butnie ku dworowi)

Psy (wybiegają mu na przeciw ze szczekaniem, lecz zaraz milkną i uciekają z podwiniętymi ogonami)

Boruta Słyszę granie, więc przybywam jeszcze w porę. Co powiadasz?

Karbowy (wystraszony) Pewnie, panie.

Boruta (już na progu) W prawo, w lewo?

Karbowy W lewo, panie.

Chłopi (między sobą) Widzieliście? Aż skry mu sły spod butów. Srogi ślachoć. I koń - tęg!

Karbowy (woła do Kusego) Ej, do stajen skracaj w prawo!

Kusy (skręca właśnie w lewo i staje nieopodal bramy)

Karbowy Cóż ^{to} za bestyja głucha.

Chłopi W imię Ojca, Syna, Ducha....

Odsłona VIII

Scena, jak w odsłonie VI-ej: Szlachta, Boruta.

Boruta Czołem, panowie szlachta!

Wszyscy Czołem, czołem.

Boruta Kto tu gospodarzem?

Dziedzic Wxmoje progi waść przybyłeś. Nie pamiętam jednak zgoła... (z wahaniem, przyglądając się bacznie Borucie)

Boruta He, he, aż nie tak do dawno przecie.

Dziedzic Cóż takiego?

Boruta Pilim zdrowie ...Wojewody....

Wszyscy (wymieniają między sobą uwagi i nowoprzybyłym)

Boruta Stalim razem pod Łęczycą, kupczykom warunki dając. Na okup się nie zgodzili... he, he... z dymem, z dymem poszło miasto.

Wszyscy Ha, ha, ha ! brzmi to nieszczerze)

Boruta Zmarzłem srodze. Mróz dziś tęgi. Wypić rad bym.

Dziedzic Gość w dom - Bóg w dom. Hej, tam, podać czarę wina!

Pachołek (podbiega z pełnym gąsiorem i czarą, nalewa czarę i podaje Borucie)

Boruta (odtrąca czarę, chwytą gąsior i wypija zeń duszkiem)

Wszyscy (szmer aprobaty)

Boruta (kiedy skończył) Nieźle, nieźle. Ale mało.

Szlachta (bije oklaski i wrzeszczy rozochocoona) To nasz brat, bo pić potrafi! Dać mu więcej!

Pachołkowie (podbiegają z gąsiorami)

Boruta (śpiewa) A bodaj to w takim domu słodkie pędzić chwile,
gdzie się można dobrze bawić, wesoło i mile,
Wypijemy pierwszą, drugą, trzecią, czwartą, piątą,
wypijemy szóstą, siódmą, ósmą i dziewiątą.
A gdy się dziesiąta zdarza -
Wypijemy choćny beczkę
zdrowie gospodarza!
(odpycha Pachołków, podnosi spod ściany beczkę winą, odozopowuje ją i podnosi do ust, pije wprost z beczki)

Szlachta (ryczy z zachwytu, bije brawa i śpiewa chórem)
A gdy się dziesiąta zdarza,
pijmy zdrowie gospodarza!

S c e n a 2

(z głębi dworu wbiegają zaciekawiehi tanecznicy,
muzyka brzmi teraz głośniej)

Boruta (chwytą w pól najbliżej stojącą Panienkę i puszcza się z nią
w tany pokrzykując, poczym staje przed kapelą, która weszła
za tanecznikami do izby, i śpiewa:)

W okna bije dzionek biały,

Oczki pannom pomalały.

Zaczęliśmy w czwartek tłusty,

Bo też krótkie są Zapusty.

Ej, panienki, Zapust szkoda,

Niech mi która rękę poda!

Mł. Szlachcic (teraz dopiero wbiega z wnętrza domu, spostrzega taniec Boruty
z Panienką i w pierwszej chwili niemieje ze zdumienia, poczym
rzuca się do Dziedzica) Kto to? mówże waś, na Boga!

Dziedzic Nie wiem wcale. Nikt go nie zna.

Młody Jakże to tak?

Dziedzic Toć - Zapusty.

Młody Nie pozwolę. Wszak tańcuje, jak ze swoją.

Dziedzic Stój, ostrożnie!

Młody Ani słowa. (do Kapeli) Stójcie!

Kapela (urywa)

Boruta (zatrzymuje się w tańcu, rozgniewany) Cóż to, kto wam przerwać
kazał?

Młody Ja.

Boruta Cóż, u kata, jakim prawem?

Młody Mnie to pytać raczej godzi, jakim prawem waś tu wsiedleś?

Boruta Starym prawem gościnności.

Młody Taniec waści - godzien karczmy.

Boruta A waś, widzę, zwady szukasz?

~~Młody~~
~~Boruta~~ Tańczyć więcej nie pozwolę.

Boruta Moja wola - tańczyć dalej.

Młody Więc się zmierzamy. Dam ci pole.

Boruta Hola, hola, mój mopanku.

Młody Imaj korda!

Dziedzic Hej, panowie, jeśli bić się wasza wola, - to nie w izbie.
Młody Dobrze. Proszę waszmość - w pole. (wychodzą)

Odsłona IX

Podwórzec jaskrawo oświetlony wschodzącym słońcem. Z ganku kobiety, z bliska Szlachta przygląda się pojedynekowi. Chłops-
two, zbite w ciasną gromadę - z ubocza.

Młody U nas zwyczaj - bez kontusza. (zdejmuje), i z gołą głową.

Boruta (nasadza sobie jeszcze mocniej rogatywkę z siwym barankiem)
▲ mnie strój nie wadzi w niczym.

Młody Stawaj waszmość.

Boruta Cóż tak spieszno? (poprawia sobie rękawice, bada nogą grunt)

Młody Śnieg ubity, jak należy. No, oóż jeszcze?

Boruta Młódki szkoda, płakać będzie...

Młody (rzuca się z szablą na Borutę, rozpoczynając tym samym pojedy-
(od pierwszej chwili przewagę ma Boruta) nek.

Dziedzic Patrzcie, patrzcie, rębacz to jest jakiś przedni.

Szl.3 Cięcie ostrą, a i siła nie powszednia.

Dziedzic Widać - nie próżnował w życiu.

Szl.2 Ejże, jatki tutaj będą.

Szl.3 Złe, nie sprostą Młody.

Szl.2 Smutnie skończą się te gody.

Stary Szl. (do Dziedzica) Pora przestać.

Dziedzic Co waść gada, wszak przy tamtym jest przewaga.

St. Szl. Jakiś zbój do jest zażarty. (do Boruty) Ej, waćpanie, tak nie
wolno. To nie ślachtuz. Praw waść nie znasz?

Boruta Mam ja swoje prawa - w garści. (do Młodego) Chyba, że się waść
poddajesz.

Młody Nnie.

Panienka (zbiega z ganku, do Dziedzica z rozpaczą) Ojczy, rozkaż, niech
przesną.

Głosy Stójcie, hola!

Boruta Chyba, że się waść poddajesz?

Młody Nnie.

- Kuba (korzystając z nieuwagi Szlachty, wepchnął się między nią i z bliska z napięciem obserwuje pojedynek)
- Boruta Próżno ci się ze mną mierzyć. Ledwo dychasz, a jam - suchy...
- Młody (przez zęby) Więc kończ waszeć.
- Boruta Rzekłeś.
- Szl.2 Igra, jako z myszą kocur.
- Młody Chryste! (trzyma się straszliwie pchnięcie i pada)
- Panienka (wydaje rozpaczliwy krzyk i mdleje)
- (ogólne zamieszanie, podnoszą Młodego)
- Szl. Stary Nie padł na wznak, więc żyw będzie.
- Dziedzic Zbój to jakiś. Ciął jak kosą.
- Boruta Ejże, ejże, komu się tam nie podoba, niech mi drugi staje. Trzecim, czwartym też nie wzgardzę. Oó to, nie kwapi się nikt z waćpanów? Proszę w taniec, toć Zapusty! Przecież wśród przedniej szlachty. Czeka. Jak to, nikt z waszmościów?
- (w trakcie tego Szlachta naradza się po cichu)
- Dziedzic Słuchaj, waćpan: Młody uniósł się honorem, choć nie wiedział, kto mu staje. My tu jednak musim wiedzieć, kto zacz jesteś, i jakie masz między nami prawa.
- Boruta Tacyście wy? Do zabawy, do wypitki, to był dobry, choć i bez sygneta, a do bitki herbu wam trza?
- Ej, panowie szlachta,
rozsadza was buta,
ale skoro wiedzieć chcecie -
to wam powiem:
jam - Boruta!
- Wszyscy (z przerażeniem) Diabeł, diabeł Boruta! (rzucają się do ucieczki, kobiety mdleją, mężczyźni chowają się za węgly domu, za drzewami, zamieszanie, tumult. Widząc to
- Boruta (chowa szablę do pochwy i bierze się za boki ze śmiechu)
- Kuba (wrywa się z ogólnego tumultu) Tuś mi, diable! Adyć ja cię z dawna sukam. Chciałeś bić się, - ja ci stanę! (podnosi szablę, wytrąconą z ręki Młodego przez Borutę) Spróbujęm się!
- Boruta (zdumiony) Któż ty, co z diabłem chcesz się mierzyć?
- Kuba Chłop, a Kubą zwą mnie z młodu.

- Boruta Czyś oszalał? Z chameł bić się, ja, Boruta?
- Kuba Bacz, by chameł ci nie dał łupnia. Imaj siabli! (atakuje)
- Boruta (zmuszony do obrony Boruta dobywa szabli i przyjmuje walkę)
(na szereg szabel zwolna schodzą się uciekinierzy, początkowo chyłkiem, w miarę widocznej przewagi Kuby, co raz śmieiej i bliżej)
- Głosy: Kto to, co to? -
Patrzcie, wszakże się to diabeł cofa.
Chłop, a fechtmistrz - ~~uszkodził~~ znamienity.
Siła - wprost niepospolita.
Animusz, jak u szlachcica.
Koniec diabłu...
- Wszyscy Ejj!!
- Kuba (wytrąca Borucie szablę i kaleczy rękę, z której spada czar na rękawica z obciętymi pazurami)
- Boruta (uszkodzi w bok do podjeżdżających pędem sań, prowadzonych przez Kusego, siada w biegu)
- Kuba (rzuci się za nim w pogoń i niknie w kłębach czarnego dymu, którym odgradzają się diabli).
- Głosy Łapaj, trzymaj!
Stójcie! Z czartem sprawa!
Ani wątpić: siarka śmierdzi.
- Hajduk dworski (trwożliwie, schylając się ku ziemi) Coś ostawił... cosik carne..
- Dziedzic Podnieś.
- Hajduk Kiej się boję.
- Dziedzic Głupiś. Już go nie ma.
- Wszyscy (skupiają się wokół czarnej rękawicy, ale nikt jej nie podnosi)
- Głosy: Rękawica z czarne skóry.
A w niej..palce? nie, pazury.
Patrzcie, szpony, jak u sępa.
W imię Ojca, Syna, Ducha.
- Dziedzic A i szabla nie zwyczajna. (do Hajduka) Podnieś.
- Hajduk Kiej się boję.
- St. Szlach. Oręź przedni, lecz bez krzyża.
- Dziedzic Księżyc w miejsce krzyża cięty.
- St. Szl. Znak widomy to diabelstwa. Żaden szlachcic rodowiły, nie użyłby tego korda.

- Kuba (wraca zadyszany) Used. Nimem się wyplątał z dymu, - przeladł kajś, ani go zoocyć. Wróciłem się... (tozglądając się) bo mi trza carciego znaku...
- Wszyscy (w milczeniu patrzą na Kubę z podziwem)
- Kuba (sposstrzega szablę, wciąż jeszcze leżącą na ziemi, i rękawicę, i z radością schyla się po nie. Rękawicę chowa za pazuchę, szablę bierze pod pachę i zabiera się do odejścia)
- Głosy Hej, junaku!
- Dziedzic Stój no!
- Kuba Cóż ta jesce?
- St. Szlachc. Powiedz no nam.. jakże ci tam?
- Kuba Kuba.
- St. Szlach. Właśnie.
A niechże mnie piorun trzaśnie, jeśli to rozumiem, skąd ty umiesz władać szablą na szlachecką miarę?
- Kuba (dumnie) Siłam casu był we wojnach,
z Moskwą, Szwedem bijałem się,
pod Hetmanem Chodkiewiczem
w gragonach żem służył...
- St. Szlach. (do Dziedzica) Fantazję ma kawalerską!
- Dziedzic (już znowu pyszny i bezwzględny)
Hardość, chyba chcesz rzec waszeć,
Wszak ci to jest mój parobek!
Nie dalej, jak wczora ~~batym mu wyznaczył~~
batym mu wyznaczył, by pamiętał, że
mu wobec pana przystoi - pokora.
Że się jednak diabli stawil
w obronie swych panów - nagrody jest warty. (podaje Kubie złoty pieniądz) Co, złotego nie chcesz wziąć dukata?
- Kuba Ja nie w ~~pańskiej~~ obronie, mię dla ~~nagry~~ pańskiej nagrody ubić chciałem carta.
- Dziedzic Nie dla pańskiej? a czyjej?

Zośka (wysuwa się nieśmiało spośród chłopskiej gromady)

Kuba (sposzrzega ją, uradowany podbiega ku niej i chwytą w pól)

Ano, Zośka, powiedz teraz: carcie z wierzohu, cy też moje?

Zośka (z akcentem najwyższego podziwu) Twoje.

Kuba Kiedy tak, - to pódzi ze mną. (chcą odejść)

Dziedzic Hola! Dokąd?

Kuba Na swobodę.

Dziedzic (wynucha szyderczym śmiechem) Gdzież to leży?

Kuba (hardo) Stąd nie widać, hejża Dnieprem, gdzie się ponoć tacy chronią, tkórym zmierzły pańskie rządy (albo :baty) (odchodzi wraz z Zośką)

Dziedzic (miotając się z wściekłości, do gromady chłopskiej)

Brać go! Nuże, ohamy!

Pozamykać wszystkie bramy!

Hej, kabrowy!

Trzymajże go, bo mi jeszcze Zbiec gotowy!

Gromada chłopska (faluje się to w tę, to w tamtą stronę, lecz pozostaje w miejscu)

Kuba (już z-za sceny dochodzi jego śpiew)

Albo ja to maluśki,
Kujecie mnie w łańcuszki,
Ją łańcuszki o ziemię,
Z dziewczyną się ożenię.

Albo ja to poddany,
Kujecie mnie w kajdany,
Kajdany o ziem prasnę,
Pójdę - kaj zorze jasne....

K o n i e c